

Kołbaskowo.eu

BEZPŁATNY MIESIĘCZNIK INFORMACYJNY

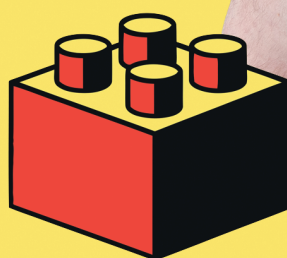
HOCKI KLOKI

Tutaj wszystko się układa!

9-10.05.26
GOKSiR PRZECŁAW



GoksiR PRZECŁAW
GMINA KOŁBASKOWO



Łukasz Mayster Górecki

Zwycięzca drugiej edycji programu LEGO® Masters



Między polem a halą. O co chodzi w sporze o plan ogólny - felieton



W całej Polsce robi się gorąco za sprawą dokumentu, o którym jeszcze niedawno mało kto słyszał. Plan ogólny. Rozpala emocje bardziej niż niejedna kampania wyborcza. Internet huczy, naciski na samorządy przybierają na sile, w wielu gminach w tle pojawia się słowo referendum.

Wydawać by się mogło, że to lokalne konflikty, ale prawda jest taka, że to coś więcej. To starcie interesów. I to całkiem poważne. To decyzja o tym, co można zrobić z ziemią. A skoro o ziemi mowa, to od razu wiadomo, że chodzi o pieniądze. Duże pieniądze.

Przysłowiowa kreska na mapie może sprawić, że działka albo będzie warta fortunę, albo zostanie tym, czym była - polem.

I tu zaczyna się nasza historia. Kołbaskowo nie jest zwykłą gminą. Nie leży gdzieś na uboczu. Jej położenie tuż przy Szczecinie, przy ważnych drogach, przy granicy, jest ogromnym atutem.

To miejsce, gdzie naturalnie pojawiają się inwestycje. Magazyny, logistyka, biznes. I to widać w projekcie planu – dużo terenów inwestycyjnych. Z punktu widzenia gospodarki logiczne. Z punktu widzenia wszystkich? Niekoniecznie.

Bo każdy chce czegoś innego. Mieszkańcy chcą mieć spokój. Nie chcą stać w korkach, chcą widzieć za oknem pole rzepaku a nie halę czy osiedle. Właściciele gruntów – w większości nie mieszkający w gminie – chcą czegoś innego: przekształcić działkę pod mieszkaniówkę, sprzedać szybko, zarobić dobrze. I trudno się dziwić jednej i drugiej stronie. Problem w tym, że tych interesów nie da się pogodzić w 100 procentach.

Gdzie w tej układance jest samorząd? Między młotem a kowadłem. Samorząd musi zrobić plan. Nie dlatego, że chce, ale dlatego, że musi. Bo tak wymyślił ustawodawca.

Ma jednocześnie: słuchać tych, dla których ziemia to krajobraz i tych, dla których to kapitał. Do tego ma brać pod uwagę wymogi ustawy, rozwiązywać gminy i...! nie rozwalając tego wszystkiego jednym głosowaniem.

Łatwo się mówi, trudniej zrobić. To dla samorządów najtrudniejsza rola z możliwych. W tej układance zawsze ktoś bę-

dzie rozczarowany, bo plan ogólny nie jest listą życzeń. To wybór. Twardy, konkretny, nieodwracalny na lata.

Dlatego tak łatwo jest temat planu podgrzać. Wystarczy kilka mocnych haseł, kilka uproszczeń, kilka „pewnych informacji” i nagle zamiast rozmowy o przyszłości przestrzeni, mamy festiwal emocji. Z planu zrobiła się polityka. Na gminnej scenie pojawili się nawet postowie z partii, która w 2023 r. tę ustawę przegłosowała, a której teraz, paradoksalnie, chcą obywatele przed nią... ratować.

Mieszkaniec chce spokoju. Właściciel działki – zysku. Samorząd – pogodzić jedno z drugim. Tylko że tej układanki nie da się ułożyć idealnie.

I może właśnie to jest w tym wszystkim najtrudniejsze do przyjęcia. Bo lubimy wierzyć, że gdzieś istnieje rozwiązanie, które zadowoli wszystkich. W przypadku planu ogólnego – takiego rozwiązania nie ma. Każda decyzja będzie kompromisem. A każdy kompromis będzie dla kogoś stratą.

Kto tu ma rację? Trochę wszyscy, a trochę nikt. Plan ogólny to decyzja o tym, jak będzie wyglądać Kołbaskowo za kilkanaście lat. Czy będzie zapleczem inwestycyjnym regionu, spokojnym miejscem do życia w otoczeniu pól uprawnych, czy może czymś pomiędzy.

I nie ma takiej opcji, żeby wszyscy byli z tego zadowoleni. Bo każdy gra o coś ważnego. O pieniądze, o komfort życia, o przyszłość. Dlatego emocje są tak duże.

Dorota Trzebińska

Na końcu języka. Czy Brukselka lubi brukselkę?

Od pierwszego stycznia 2026 roku, decyzją Rady Języka Polskiego, wszystkie nazwy mieszkańców utworzone od nazw części świata (Afrykanin, Azjata, Amerykanin, Australijczyk, Europejczyk), od nazw państw (Polak, Czeska, Turczynka), od nazw wysp (Korsykanka, Sycylijszyk), od nazw miast (Szczecinianka, Elblązanin), od nazw regionów i krain geograficznych (Kaszubi, Mazowszanin), od nazw powiatów, gmin, wsi, osad, osiedli, od nazw hipotetycznych mieszkańców planet (Marsjanin, Wenusjanka) będą pisane wielką literą.

O ile dotychczas stwierdzenie na przykład: jestem Europejką, Polką, szczecinianką w formie pisemnej było zgodne z regułami pisowni, czyli poprawne, o tyle teraz, od stycznia 2026 roku, w formie pisemnej winno wyglądać tak: Jestem Europejką, Polką, Szczecinianką.

Zmiany, jakie wprowadza Rada Języka Polskiego mają wykluczać pomyłki co do znaczeń słów. Na przykład pisana forma wyrazu brukselka (małą literą) była myląca, bo ma dwa znaczenia i tylko kontekst (cel użycia zdania) pokazuje, o które znaczenie chodzi: czy o warzywo, czy o mieszkankę Brukseli. Nowa zasada

pisowni wykluczy zatem tego typu wątpliwości.

Czy pekińczyk to nazwa psa, czy mieszkaniec Pekinu?

Są też eponimy (tworzone od nazw mieszkańców), ale ich pisownia jest oczywista: Francuz (obywatel kraju) i francuz (rodzaj klucza), Polka i polka (czeski taniec), Finka i finka (rodzaj noża), Japonka i japonka (rodzaj letniego obuwia), Hiszpanka i hiszpanka (choroba zakaźna), Kanadyjka i kanadyjka (rodzaj fiodzi), Amerykanka i amerykanka (rodzaj tapczanu) itp.

Pod rozługę zainteresowanym.

Be-Fa



Zmiany w budżecie Kołbaskowa na 2026 rok. Lista inwestycji jest długa

Radni Gminy Kołbaskowo przyjęli zmiany w budżecie na 2026 rok. W dokumencie znalazła się długa lista inwestycji – od remontów dróg, przez poprawę bezpieczeństwa, po nowe obiekty

To ważna wiadomość dla mieszkańców, bo mówimy o konkretnych zadaniach: drogach, bezpieczeństwie, świetlicy, cmentarzu, ścieżkach rowerowych i dużej inwestycji sportowej. Jak przekazuje wójt Małgorzata Schwarz, gmina pozyskała środki ze sprzedaży gruntów.

- Lista potrzeb jest długa. Jedną z nich jest remont Alei Śliwkowej, na który zabezpieczono ponad 3,1 mln zł w perspektywie dwóch lat. To inwestycja ważna szczególnie dla mieszkańców Warzymic i okolic, gdzie ruch od lat jest dużym problemem – mówi Małgorzata Schwarz.

W planach jest też budowa świetlicy wiejskiej w Pargowie. Projekt zwyciężył w głosowaniu w 2021 roku, ale nie doczekał się realizacji. Przeszkodą okazała się wtedy przede wszystkim skala przedsięwzięcia i jego koszt, który wykraczał poza moż-

liwości finansowe programu. W budżecie na 2026 rok na ten cel zapisano 500 tys. zł. Kolejne 500 tysięcy na rok 2027. Ruszyć ma także oczekiwana rozbudowa cmentarza w Kołbaskowie. W tym roku zaplanowano na pierwszy etap 1 mln zł, a w kolejnym 2 mln zł. W budżecie znalazły się również pieniądze na budowę drogi gminnej w Warzymicach – chodzi o łącznik od ul. Turkusowej do drogi powiatowej. Na to zadanie zapisano w budżecie około 2 mln zł, z czego większa część ma przypaść na ten rok.

Kasztanowa do przebudowy

Wśród zapowiedzianych zadań jest też przebudowa Alei Kasztanowej. Na razie gmina chce zrobić pierwszy, najbardziej pilny etap – za 1 mln zł. Chodzi o odcinek, który nigdy wcześniej nie był porządnie zmodernizowany i dziś, z uwagi na fatalny stan, wymaga szybkiej interwencji. Docelowo przebudowa ma być dużo większa i obejmować poszerzenie drogi. To ważne, bo dziś problemem nie jest tylko nawierzchnia, ale także zbyt mała szerokość, szczególnie przy mijaniu się większych pojazdów.

Monitoring, ścieżki, remonty

W planach są także mniejsze, ale bardzo odczuwalne dla mieszkańców

zadania. Gmina chce przeznaczyć 500 tys. zł na monitoring, który ma poprawić bezpieczeństwo. Kolejne 500 tys. zł ma trafić na bieżące remonty dróg gminnych i wewnętrznych, a następne 500 tys. zł na remonty gminnych ścieżek rowerowych. Do tego dochodzą środki na dokumentację projektową, m.in. dla: ścieżki pieszo-rowerowej od ul. Okulickiego do Rajkowa i brakującego odcinka ścieżki rowerowej wzdłuż muru w Przecławiu.

Hala sportowa w Przylepie

Osobnym tematem jest budowa hali sportowej przy szkole w Przylepie.

- Mówimy tu o dużo większych pieniądzach. Limit wydatków na kolejne lata liczony jest w dziesiątkach milionów złotych. Część środków pochodzić będzie z bardzo korzystnego finansowania z Banku Gospodarki Krajowej. To tzw. „zielone pieniądze”, związane z wcześniejszymi inwestycjami gminy m.in. w wodociągi, kanalizację i ścieżki rowerowe – informuje wójt.

To ważne, bo pokazuje, że gmina próbuje łączyć własne środki z zewnętrznym finansowaniem, a nie opierać wszystkiego wyłącznie na jednym źródle.

Małgorzata Schwarz podkreśla, że te zadania nie pojawiły się nagle. To – jak zaznacza – realizacja programu wyborczego i strategii rozwoju gminy, z którymi jej klub szedł do wyborów. muzzy

Nielegalne wysypisko zamiast stawu

Ktoś systematycznie zasypywał śmieciami staw pod Barnisławiem. - Smród był nie do wytrzymania, zaczęliśmy działać - mówi sołtyska Małgorzata Klebańska. Co ze sprawcami?

Przez blisko dwa tygodnie do stawu, oddalonego o około 200 metrów od drogi powiatowej Barnisław - Smolęcín, ktoś systematycznie zwoził odpady. Do zbiornika prowadzi droga z betonowych płyt. To właśnie tam znikwały kolejne ciężarówki.

Na początku nikt nie wiedział, co się dzieje. To miejsce położone jest na uboczu.

- Codziennie przyjeżdżało po kilka samochodów i wyrzucano śmieci tam, gdzie jeszcze niedawno był staw - mówi Małgorzata Klebańska.

W pewnym momencie w okolicy zaczął unosić się intensywny, trudny do zniesienia zapach. Mieszkańcy zaczęli obserwować teren i dokumentować nielegalny proceder. Zdjęcia, nagrania, konkretne dane przekazano do Wydziału Ochrony Środowiska Urzędu Gminy Kołbaskowo.

- Sprawca został ustalony i sprawa jest w toku. Ma zostać zobowiązany do przywrócenia tego terenu do stanu sprzed zniszczeń. Tylko pytanie, czy to w ogóle jest jeszcze możliwe? Ten staw był częścią naszego krajobrazu i życia. Teraz to już nie jest to samo - mówi sołtyska Barnisławia.

Informację o nielegalnym składowaniu odpadów potwierdza Urząd Gminy w Kołbaskowie. Sprawa jest przedmiotem prowadzonego postępowania administracyjnego wszczętego przez Wójta Gminy Kołbaskowo.

- Z dokonanych dotychczas ustaleń wynika, że na wskazany teren były przywożone materiały powstające w wyniku sprzątnięcia oraz utrzymania terenów miejskich na obszarze Szczecina - mówi Mateusz Iżakowski, rzecznik UG w Kołbaskowie.

- Nieruchomość stanowi własność Skarbu Państwa i pozostaje w dzierżawie rolnika z Barnisławia. Na obecnym etapie prowadzone są szczegółowe czynności wyjaśniające, których celem jest jednoznaczne określenie charakteru zdeponowanego

materiału. Kluczowe znaczenie w tej ocenie ma źródło jego pochodzenia.

Urząd docenia pracę mieszkańców.

- W toku postępowania, m.in. dzięki zaangażowaniu mieszkańców, zgromadzono materiał dowodowy, w tym dokumentację fotograficzną oraz numery rejestracyjne pojazdów, które pozwoliły na identyfikację podmiotu dostarczającego materiały na wskazany teren - informuje Iżakowski. - Prowadzone są czynności zmierzające do ustalenia pełnego kręgu podmiotów odpowiedzialnych. Równolegle Straż Gminna w Kołbaskowie przeprowadziła interwencję oraz ustaliła właścicieli pojazdów.

Po zakończeniu etapu wyjaśnień i analizie zgromadzonego materiału dowodowego mają zostać podjęte dalsze działania administracyjne, w tym wydanie decyzji zobowiązującej odpowiedzialne podmioty do usunięcia odpadów oraz przywrócenia terenu do właściwego stanu.

- Ewentualne zawiadomienie właściwych organów, w tym WIOŚ oraz organów ścigania, będzie uzależnione od wyników prowadzonych czynności - kończy rzecznik. jad

Kolejna zmiana w radzie gminy

Podczas XXI sesji Rady Gminy Kołbaskowo doszło do kolejnej zmiany na stanowisku przewodniczącego. W wyniku głosowania, po zaledwie czterech miesiącach sprawowania tej funkcji, odwołany został Piotr Szeszko. Na jego miejsce wybrano radną niezrzeszoną Małgorzatę Rychel

W radzie gminy funkcjonują trzy kluby: 7 radnych (Przewoźniak, Falenciak, Koziółek, Trzebińska, Szankowski, Małowiecki, Olaszewski) należy do klubu Gmina Warta Zachodu, 4 do klubu Kochamy Gminę Kołbaskowo (to członkowie KO – Urban, Szeszko, Magdziak, Siedlecka), 3 do Klubu Grupa Niezależnych (Bienkiewicz, Duniec, Świszcz). Radną niezrzeszoną, od początku kadencji, jest Małgorzata Rychel.

Wniosek o odwołanie dotychczasowego przewodniczącego złożyli radni klubu Gmina Warta Zachodu. Uzasadniono go szeregiem zarzutów dotyczących sposobu sprawowania funkcji przez Piotra Szeszkę. Jako najpoważniejsze wskazano m.in. na przekroczenie uprawnień przy odwołaniu sesji rady z naruszeniem wskazanych przez wojewodę przepisów ustawy o samorządzie gminnym, opóźnienia w udzielaniu odpowiedzi na pisma kierowane do rady, a także nie zwoływanie sesji przez okres ponad dwóch miesięcy. Zdaniem wnioskodawców taka sytuacja utrudniała bieżące funkcjonowanie samorządu i podejmowanie decyzji istotnych dla mieszkańców.

W ocenie radnych okoliczności te podważały zdolność do dalszego pełnienia funkcji przez Piotra Szeszkę, co ostatecznie przesądziło o jego odwołaniu.

Wybrana większością głosów nowa przewodnicząca, Małgorzata Rychel, stanie teraz przed wyzwaniem uporządkowania pracy rady oraz odbudowy sprawnego funkcjonowania organu stanowiącego gminy. Zdaniem inicjatorów zmiany, jako jedyna radna niezrzeszona, daje na to duże gwarancje.

Wybrano także wiceprzewodniczącego rady gminy. Został nim Krzysztof Przewoźniak.



150 tysięcy na start. W planach nowa ścieżka pieszo-rowerowa

Nowy szlak rowerowy ma połączyć Ostoję i Rajkowo. Gmina Kołbaskowo przystępuje do przygotowania dokumentacji projektowej inwestycji.

Rada Gminy Kołbaskowo wprowadziła zmiany w budżecie na 2026 rok, przeznaczając 150 tysięcy na opracowanie dokumentacji projektowej w celu zainicjowania budowy ścieżki pieszo-rowerowej od ulicy Okulickiego do Rajkowa.

Informacja ta z pewnością ucieszy mieszkańców Ostoi i sąsiedniego Przylepu, a także rowerzystów. Nowa ścieżka idealnie wpisze się w system tras w gminie Kołbaskowo, łącząc odcinek z północnej części gminy (ścieżka Szczecin - Stobno) z Warzymicami, czyli najludniejszą miejscowością gminy.



Zgodnie z założeniami, nowa ścieżka miałaby mieć około 1,5 kilometra długości. Jej początek planowany jest w tzw. nowej Ostoi, na skrzyżowaniu dróg powiatowych Warzymice - Rajkowo - Ostoję i Szczecin - Stobno, która niedawno została wyremontowana przez Starostwo Powiatowe w Policach.

Nowy odcinek miałby poprowadzić użytkowników wzdłuż drogi powiatowej w stronę pałacu dworskiego w starej części Ostoi. Następnie trasa biegłaby w kierunku przejazdu kolejowego na linii Szczecin - Stobno, by ostatecznie dotrzeć do nowo wybudowanego ronda w Rajkowie, powstałego niedawno w ramach realizacji drogi gminnej Rajkowo - Będargowo.

Woda, kanalizacja i... Co planuje Centrum Usług Komunalnych w latach 2026–2029?

Prezes CKU Kołbaskowo, Tomasz Kufel, przedstawił radnym gminy „Wieloletni plan rozwoju i modernizacji urządzeń wodociągowych i urządzeń kanalizacyjnych w Gminie Kołbaskowo na lata 2026-2029”. Co zakłada obszerny dokument?

Na pierwszy rzut oka plan wygląda technicznie i mało przystępnie. W praktyce zakłada jednak konkretne działania. Skąd będzie woda, czy jej nie zabraknie i co stanie się ze ściekami? Wieloletni plan rozwoju sieci wodociągowej i kanalizacyjnej przygotowany przez CUK określa: gdzie powstaną nowe ujęcia wody, które będą rozbudowywane lub modernizowane, jakie inwestycje są konieczne, żeby system działał sprawnie.

Z dokumentu wynika, że CUK nie zakłada rewolucji, tylko raczej rozbudowę i „taniec” systemu tam, gdzie jest to najbardziej potrzebne – szczególnie w miejscach, gdzie gmina się rozrasta.

Najważniejsze: skąd weźmie się woda?

Największe pieniądze pójdą na ujęcia wody, czyli miejsca, z których woda trafia do kranów mieszkańców. Plan zakłada m.in.: rozbudowę ujęcia w Warzemicach – to inwestycja obliczona na 826 tysięcy złotych, rozbudowę ujęcia w Stobnie – ponad 830 tys. złotych, rozbudowę stacji w Ustowie – ponad 780 tys. złotych.

Cel jest prosty: zwiększenie wydajności ujęć i większa stabilność dostaw, szczególnie tam, gdzie przybywa mieszkańców.

Nowe ujęcie w Warniku i Barnisławiu

Jedna z większych inwestycji to budowa ujęcia wody w Warniku za ponad 2,5



mln złotych. Przewidziana jest rozbiórka istniejących zabudowań i budowa nowej stacji uzdatniania wody wraz ze zbiornikiem retencyjnym.

Planowana jest też budowa ujęcia wody w Barnisławiu. W 2026 ma być wykonana dokumentacja hydrologiczna i operat wodnoprawny. W 2027r. – wykonanie projektu budowlanego, w latach 2028 i 2029 – roboty budowlane i technologiczne, zakończone uruchomieniem stacji uzdatniania wody.

Sieci i przyłącza – czyli co pod ziemią

Duża część planu dotyczy rozbudowy sieci wodociągowej i kanalizacyjnej, często powiązanej z nowymi inwestycjami drogowymi i budownictwem.

W planach są m.in.: sieci wodociągowe i kanalizacyjne dla terenów inwestycyjnych w obrębie Barnisławia, w Warzemicach, rozbudowa przy Alei Kasztanowej w Przecławiu oraz budowa kanalizacji sanitarnej w Ustowie, w ramach przebudowy drogi gminnej oraz drogi wewnętrznej.

Technika i zaplecze – mniej widoczne, ale konieczne

W planie są też inwestycje, których mieszkańcy na co dzień nie widzą, ale bez nich system by nie działał. To system zdalnego odczytu wodomierzy (radiowy) – ok. 600 tys. zł, cyberbezpieczeństwo i systemy sterowania wodociągami – ok. 608 tys. zł, modernizacja hydrantów – 320 tys. zł oraz wymiana pomp i modernizacja prze-

pompowni ścieków. Krótko mówiąc: system ma działać bardziej automatycznie i mniej awaryjnie.

Kanalizacja i oczyszczalnia – druga strona systemu

Plan obejmuje też modernizację oczyszczalni w Przecławiu, modernizację pompowni, wymianę urządzeń (np. dmuchaw, pras taśmowych), usprawnienie sterowania całym systemem. To działania raczej „utrzymaniowe”, ale konieczne, żeby uniknąć awarii i problemów środowiskowych.

Ile to wszystko kosztuje?

Dokument nie zawiera jednej zbiorczej kwoty wprost, ale z zestawienia inwestycji wynika jasno: mowa o kilkunastu milionach złotych w ciągu 4 lat. I to bez dużych, jednorazowych megainwestycji. Jest to raczej suma wielu średnich i mniejszych projektów.

Co to oznacza dla mieszkańców?

Najprościej – jeśli zakładany plan uda się zrealizować, zmniejszy się ryzyko przerw w dostawie wody, lepiej zabezpieczone będą nowe osiedla i co najważniejsze, stopniowo poprawi się infrastruktura. Ale też wzrosnąć mogą realne koszty, które w dłuższej perspektywie mogą wpływać na taryfy. Bo choć dokument tego nie mówi wprost, to zasada jest prosta – inwestycje w wodę i ścieki muszą się kiedyś zbilansować.

Podsumowując, to nie jest spektakularny plan, ale taki, który możliwy jest do zrealizowania. Analizując go widać, że nie chodzi o jedną wielką inwestycję, tylko o systematyczne rozbudowywanie i naprawianie sieci, która musi nadążać za rozwojem gminy.

dot

Jest umowa. Rusza budowa terenu rekreacyjnego w Siadle Dolnym

Inwestycja w Siadle Dolnym wchodzi w kluczowy etap, w Urzędzie Gminy Kołbaskowo podpisano umowę z wykonawcą. Nowy kompleks ma być gotowy w ciągu pół roku.

W Urzędzie Gminy Kołbaskowo podpisano umowę na realizację wielofunkcyjnego terenu rekreacyjnego w Siadle Dolnym. Inwestycję zrealizuje firma Usługi Budowlane Wiesław Furtak ze Szczecina, która przedstawiła najkorzystniejszą ofertę w postępowaniu przetargowym.

To kolejny krok w kierunku realizacji projektu, który znacząco odmieni przestrzeń rekreacyjną miejscowości. Przypomnijmy, że wcześniej – po odrzuceniu oferty firmy z Konina z powodu braków formalnych – zamówienie trafiło właśnie do szczecińskiego wykonawcy, który spełnił wszystkie wymagania.

Co obejmuje zakres inwestycji? W ramach przedsięwzięcia dotychczasowy plac zabaw wraz z elementami siłowni zostanie zmodernizowany i powiększony. Teren zostanie doposażony w nowe atrakcje typu

małpi gaj. Powstanie także wielofunkcyjne boisko wraz z piłkochwyłami, wyposażone w kosze do koszykówki, zestaw do siatkówki oraz bramki piłkarskie. Zaplanowano montaż dodatkowych ławek i oświetlenia, a także wykonanie nowych nasadzeń – informuje Urząd Gminy Kołbaskowo.

Nowa przestrzeń ma służyć zarówno dzieciom, jak i dorosłym, oferując miejsce do aktywnego wypoczynku i integracji mieszkańców. Wykonawca będzie miał sześć miesięcy na realizację zadania od momentu podpisania umowy. jad

NAZWANE NA NOWO Kamieniec

W tym numerze kolejna opowieść reportersko-wspomnieniowa przygotowana przez Monikę Kołaczk w ramach projektu realizowanego przez GOKSiR Przecław. W drukowanej wersji zamieszczamy fragment tekstu. Całość dostępna na portalach: goskirprzeclaw.pl oraz kolbaskowo.eu

Spotkanie

Jest marcowe, piątkowe popołudnie. Bardzo ciepło, jak na tę porę roku. Grupa dzieci wysiadła z autobusu, kurtki niosą w rękach. Samochód ciągnący przyczepę z małym Fiatem ostrożnie zmierza w głąb wioski, po chwili stylowy kabriolet z mężczyzną w okularach słonecznych za kierownicą, wyjeżdża w przeciwnym kierunku. Kępki białych przebiśniegów wyrastają pośród trawy, słychać gęganie dzikich gęsi. Toczy się życie. Spacerujemy w grupie mieszkańców i rozmawiamy, a opowieści rozgałęziają się swobodnie, decydując o trasie naszego przemarszu. Podążamy za tymi dygresjami i skojarzeniami bez sprzeciwu, świadomi, że historia codzienności jest zbudowana ze szczegółów.

Wypełnimy zatem krajobraz Kamieńca żywymi wspomnieniami:

— Rodzice przyjechali z Dolnego Śląska w 1956 roku, niedługo przed moimi narodzinami. Pracowali w tutejszym PGR – mama na kuchni, w przedszkolu, tata na kombajnie jeździł. Potem przyszła kucharka po szkole i pozwalali tych bez wykształcenia, więc mama poszła do krów i została tam, aż się PGR-y skończyły. Potem przeszła na emeryturę i była w domu. Miała jeszcze swoje dwa hektary ziemi, które obrabiała. Tata stracił rękę w wypadku. Normalnie się żyło – mówi zapytana o dawne czasy w Kamieńcu Bożena Drozdalska.

Rodzina zajmowała dom w centrum wsi, po sąsiedzku z kościołem i dworem. Na miejscu była podstawówka, urządzona w poniemieckim budynku mieszkalnym. Stała zaraz za niewielkim stawem, który kiedy zamarzał, zamieniał się w ślizgawkę.

— Na zajęcia WF szło się do lasu, bo nie było sali gimnastycznej. Często, jak pan Wójcik prowadził śpiew, to zamiast zostać na lekcji, chodziliśmy zbierać dla niego grzyby – śmieje się pani Boże-

na. – Placówka nie była duża. W każdej klasie uczyło się maksymalnie po 12 – 13 dzieci z Kamieńca i pobliskiego Pargowa. Chętni mogli zapisać się do harcerstwa, a jak chłopcy chcieli pograć w piłkę, to udawali się na okoliczne polany. We wsi funkcjonował sklep. Najpierw w centrum (naprzeciw obecnej świetlicy), a później pod numerem 32, w pegeerowskiej części miejscowości. Oprócz produktów spożywczych i chemicznych sprzedawano też piwo w kuflach.

Lesław Torzewski pochodzi z okolic Licheń, gdzie rodzina miała duże gospodarstwo. Jako dziewiętnastolatek, w 1965 roku, został powołany do wojska. Trafił najpierw na Krzekowo, potem do Dąbia, trochę pracował w porcie, aż znalazł się w Kamieńcu, gdzie poznał swoją przyszłą żonę. Nie planował wiązać życia z wsią.

— Od dziecka dostaliśmy w kość. Powąchałem tego chleba... – wzdycha. – Ciężka robota. Maszyn nie było, tylko koniki, wszystko się ręcznie robiło. Tam słabe ziemi, ale ludzie umieli robić interesy, radzili sobie – śmieje się osiemdziesięcioletek. – Miałem 5 braci i 2 siostry, tylko brat został na gospodarce – dodaje. Po ukończeniu służby wojskowej pan

na tablicę informacyjną punktu skupu i stawia ją przed wejściem:

— Mleko przynosiło się w kankach. Pani Stasia Michalczuk, która przepracowała w tym miejscu 30 lat! specjalną pipetą sprawdzała zawartość tłuszczu i zapisywała. Każdy gospodarz miał założoną kartę, na której były notowane litry i procenty. Potem beczkowóz zabierał pojemniki do mleczarni na ul. Jagiellońską w Szczecinie.

Mniej więcej połowę mieszkańców wsi stanowili gospodarze indywidualni, a drugą połowę pracownicy PGR-ów, którzy zajmowali czteropiętrowe budynki, wzniesione w latach 60. w pobliżu dzisiejszego przystanku Kamieniec Osiedle. Pośród rolników indywidualnych połowa hodowała krowy, a druga połowa świnie. Łącznie w wiosce mieszkało trochę ponad 200 osób. Nie czuło się różnic pomiędzy ludźmi, większych zatargów też nie było. Każdy robił swoje. Wszyscy się znali, spotykali przed domami i wspólnie bawili w świetlicy wiejskiej, która na przestrzeni lat funkcjonowała w różnych miejscach we wsi, ale chyba najdłużej pod numerem 10a. Placówką zarządzał PGR. Wewnątrz, do dyspozycji chętnych były 3 sale:



Lesław przez dwa lata pracował w Stoczni im. Adolfa Warskiego w Szczecinie, a potem przeszedł do Gryfu, gdzie został już do emerytury. Teść miał 7 hektarów ziemi, krowy i konia. Mleko z udoju oddawało się do mleczarni, działającej nieprzerwanie od 1961 roku, pod numerem 13.

— Wchodziło się tu, z przodu – wskazują moi rozmówcy, wśród których jest również Ryszard Bytof oraz sołtys wsi, Angelika Nazimek. Z zapałem opowiadają, co obserwowali na przestrzeni lat, a pani Angelika biegnie po zachowaną oryginal-

— Stał stół do ping-ponga, bilard, można było pograć w szachy, działał bufet, gdzie sprzedawano herbatę, kawę, napoje. Raz w tygodniu przyjeżdżało kino, a co sobotę odbywały się potańcówki. Muzykę puszczano z płyt. Mama przez jakiś czas była świetlicową, a klub prowadziła pani Fabjańska – wspomina Bożena Drozdalska.

— Kino było też z WOP-u – dodaje pan Ryszard.

Świetlica istniała przez długie lata, pani sołtys urodzona w 1980 roku pamięta,

jak podczas jakiegoś balu tańczyła tam przebrana za biedronkę.

— Scena była, orkiestra przyjeżdżała – uśmiecha się pani Angelika. Szczególnie ciepło o tym kolektywnym miejscu rozrywki wyraża się pan Bytof, który podczas jednej z zabaw poznał przy-

śmietnikach – wspomina, kierując głowę w stronę opuszczonego budynku.

Pani Bożena męża wybrała po sąsiedzku, w Kołbaskowie.

— Teściu przejął gospodarkę po swojej matce i przyszedł na Kołbaskowo. Tam się poznaliśmy z Henrykiem w 1976 roku, na

wcześniej pod ołtarzem była krypta, taka duża dziura, do której dzieci wchodziły. Ale gruzem zasypali, zalali betonem, teraz nic nie widać – opowiadają z przekonaniem uczestnicy spaceru.

W kościele na piętrze odbywały się lekcje katechezy. Do dzisiaj w salce stoją ławki i tablica z lat 80. Przed remontem wierni chodzili na msze święte do Kołbaskowa, 2 km, na skrót, tak zwaną „wiśniówkę”. Bo wiśnie rosły przy drodze – pani Bożena tłumaczy etymologię określenia.

Nieoficjalne nazwy, zrozumiałe tylko dla mieszkańców wioski, poznają jeszcze kilkakrotnie podczas spotkania.

Na przykład na opuszczony dzisiaj, XIX-wieczny budynek gospodarczy, pozostałość po dawnym folwarku w Kamieńcu mówi się „PGR”:

— Konie tam trzymali za czasów istnienia państwowych gospodarstw. Na górze było zboże, a tam gdzie wysokie okna – biura – tłumaczą moi rozmówcy. – Wokół kiedyś stało dużo budynków. Obory, chlewy, cieleńniki, kuźnia, garaże na ciągniki – wymieniają.

Kontynuujemy spacer i rozmawiamy o dawnym, rolniczym charakterze wsi i o życiu: Na polach uprawiano pszenicę, jęczmień, żyto. Gospodarze wozili buraki cukrowe na Gumieńce, do cukrowni.

Wysłodki zostawiali dla inwentarza. Płody rolne oddawali do GS-u, a z nadwyżki sprzedawali na Turzynie. Co roku odbywały się dożynki gminne i konkurs na najpiękniejszy wieniec z plonów. Rolnicy zanosili wykonane przez siebie piękne dekoracje symbolizujące urodzaj do kościoła w Kołbaskowie.

— Nie jeden raz Kamieniec wygrywał – mówią z dumą mieszkańcy.

Potem wracali z wieniec do wsi, wieszali w swojej świątyni, a po miesiącu wystawiali na zewnątrz, gdzie stał do wiosny, „żeby sobie ptaszki wyskubały” – tłumaczy pan Lesław. W maju codziennie odbywały się spotkania na powietrzu, pod świętym obrazem.

— Starsze panie przychodziły, śpiewały, a dzieciaki latały za chrabąszczami – opowiada pani Bożena.

Wioska słynęła z amatorskiej drużyny piłkarskiej założonej przez lokalny LZS w 1972 roku – Łuna Kamieniec.

— Chłopaki trenowali w lesie, gdzie popadło. Dobrzy byli, mieli osiągnięcia. Trener Damian Polok woził ich spod sklepu bonanzą na boisko do Będargowa – tłumaczą moi rozmówcy.

Słuchając mieszkańców ciężko uwierzyć, że opowiadają o rzeczywistości wcale nie tak odległej w czasie.

Monika Kołacz, marzec 2026 r



szłą żonę. – Tam swoje szczęście zapoznałem, nawet datę pamiętam – 27 października to było – śmieje się pan Ryszard i namawia, żebyśmy podeszli bliżej pod budynek. – Pochodzę ze wschodu Polski, do Kamieńca trafiłem do wojska w 1964 roku. Stacjonowaliśmy we dworze. Jak potańcówki się odbywały, sylwestry, mikołajki, ludzie przychodzili z Kamieńca, i z innych wiosek, kto chciał. Żołnierze również. Jedzenie było skądś, siedziało się przy stolikach. Stroje raczej eleganckie, wyjściowe obowiązywały. Każdy się starał wyglądać dobrze. Żona była miejscowa, miała 16 lat jak się pobraliśmy, ja 22 – wspomina były żołnierz. Wspomnienia dotyczące jednostki Wojsk Ochrony Pogranicza wzbudzają entuzjazm wśród pozostałych rozmówców:

— Gdyby nie my, to dziewczyny ze wsi do dzisiaj byłyby pannami – żartuje pan Ryszard. – Oj, ty nie doceniasz kobiet – odcina się pani Bożena.

Wopistą był również teść pana Bytofa: — Teściowa z pierwszym mężem sprowadzili się z Niemiec, pracowali tam od czasów przedwojennych. W 1945 roku przyjechali do Kamieńca. Teściowa spodnie reperowała żołnierzom z placówki. Kiedy mąż zmarł, wyszła za wopistę, który wcześniej był u nich w domu. Wszystkie tutaj wychodziły za wopistów – tłumaczy z uśmiechem pan Ryszard.

Zapytany, jak wyglądała rezydencja dawnego właściciela majątku, odpowiada:

— Pałac jak pałac, zabytek poniemiecki. Bardzo ładnie było, chociaż już bez oryginalnego wyposażenia. Tu były wcześniej porcelanowe grzejniki, Ruscy je porozbijali, znajdowaliśmy potłuczone fragmenty na

zabawie. Taki był przystojny, elegancko ubrany... – promienieje pani Drozdalska. — Przyjeżdżał do Kamieńca do babci, teściowej Rysia Bytofa. Ja tu mam pół wioski samej rodziny – tłumaczy i, widząc moje zdziwienie, dodaje – Angeliki mama to moja siostra, a Lesław to mój swat, czyli teść córki.



Mieszkańcy Kamieńca są bardzo dumni z kościoła, chętnie opowiadają o remoncie, który został przeprowadzony pod koniec lat 70. Przyglądamy się średnio-wiecznemu zabytkowi:

— Wszyscy mieli w tym swój wkład. Jak dziecko szło do komunii, albo ktoś chciał wziąć ślub – musiał pracować. Był specjalny cennik. „Pokuta” tak zwana. Na przykład 2 metry muru trzeba było odbudować za sakrament. I ludzie to robili, proboszcz nikomu nie popuszczał – opowiada pani Angelika. — Starsi wspominali, że

Aleja Śliwkowa w Warzymicach. Porozumienie między powiatem a gminą

Co dalej ze zniszczoną Aleją Śliwkową w Warzymicach, na którą od lat skarżą się mieszkańcy? Zapytaliśmy w Starostwie Powiatowym w Policach o status jednej z najbardziej problematycznych dróg w gminie Kołbaskowo

Mieszkańcy i kierowcy od lat zwracają uwagę na fatalny stan Alei Śliwkowej. Droga jest zniszczona, pełna ubytków i dziur, które po każdej zimie się pogłębiają. W wielu miejscach droga stała się wąska, co utrudnia bezpieczne mijanie się dwóch samochodów. Choć od dawna apelowano o remont, Starostwo Powiatowe w Policach wskazywało na brak środków finansowych. W związku z tym pojawiła się propozycja, aby inwestycję przejęła Gmina Kołbaskowo.

Co dziś dzieje się w temacie? Jak informuje Sylwia Turkiewicz, rzeczniczka Starostwa Powiatowego w Policach, sprawa alei Śliwkowej została uregulowana w drodze porozumienia pomiędzy samorządami.



- W wyniku wyrażenia przez Radę Powiatu w Policach w dniu 19 listopada 2025 r. zgody na powierzenie Gminie Kołbaskowo prowadzenia zadania w zakresie zarządzania drogą powiatową nr 3925Z Szczecin-Warzymice, Zarząd Powiatu w Policach podjął negocjacje z Wójtem Gminy Kołbaskowo w celu ustalenia warunków realizacji tego zadania przez Gminę Kołbaskowo. Porozumienie zostało zawarte w

dniu 3 lutego 2026 r. - przekazuje rzeczniczka.

Jak dodaje, zakres inwestycji został szczegółowo określony w podpisanym porozumieniu.

- Zgodnie z jego treścią Wójt Gminy Kołbaskowo zobowiązał się do zaprojektowania oraz przeprowadzenia inwestycji pod nazwą „Przebudowa drogi powiatowej nr 3925Z Szczecin-Warzymice na odcinku od ul. Do Rajkowa do przejazdu kolejowego”. Gmina Kołbaskowo przejmie również na siebie koszty opracowania dokumentacji projektowej, a także koszty realizacji samej inwestycji - wyjaśnia Sylwia Turkiewicz. - Natomiast Zarząd Powiatu w Policach zobowiązał się do poniesienia kosztów wykupu nieruchomości pod projektowany pas drogowy. Porozumienie wskazuje również termin zakończenia realizacji zadania: 12 kwietnia 2029 r.

Rzeczniczka podkreśla jednocześnie, że Aleja Śliwkowa nie zmieniła swojej kategorii i nadal pozostaje drogą powiatową.

- Możliwość powierzenia gminie realizacji tego typu zadania wynika wprost z art. 19 ust. 4 ustawy o drogach publicznych, który dopuszcza przekazywanie zarządzania drogami pomiędzy zarządcami w drodze porozumienia - zaznacza. jad

Modernizacja linii kolejowej do granicy. Ogłoszono przetarg

Rozpoczęło się postępowanie przetargowe na przebudowę strategicznego odcinka kolejowego ze Szczecina w kierunku Niemiec. Inwestycja obejmie rozbudowę infrastruktury, budowę nowych przystanków oraz wiaduktów.

To ważny krok w realizacji inwestycji, która ma znacząco poprawić zarówno ruch regionalny, jak i połączenia transgraniczne.

Projekt zakłada powstanie w pełni zelektryfikowanej, dwutorowej linii kolejowej, co zwiększy przepustowość trasy oraz skróci czas przejazdu pociągów. Po zakończeniu modernizacji podróż ze Szczecina do Berlina ma zająć około półtorej godziny.

W ramach inwestycji przewidziano również budowę wiaduktów kolejowych nad ulicami Cukrową oraz Do Rajkowa, co usprawni komunikację drogową i poprawi bezpieczeństwo.

- Modernizacja połączenia kolejowego Szczecin - Berlin to inwestycja o strategicznym znaczeniu dla regionu oraz dla współpracy polsko-niemieckiej. Zwiększamy przepustowość linii i podnosimy bezpieczeństwo, aby mieszkańcy Pomorza



Zachodniego mogli podróżować szybciej i wygodniej, a transport towarów był bardziej sprawny i przewidywalny. - mówi Arkadiusz Marchewka, sekretarz stanu w Ministerstwie Infrastruktury.

Pasażerowie zyskają 3 nowe przystanki osobowe: Szczecin Pomorzany Pętla (realizacja w ramach prawa opcji nr 1), Warzymice, Przecław oraz stację w Kołbaskowie, na której swój bieg będą kończyły pociągi aglomeracyjne. Stacja Szczecin Gumieńce

zostanie dostosowana do przyjmowania i wyprawiania pociągów o długości 750 metrów.

- Nowe tory, zmodernizowana stacja Szczecin Gumieńce, nowoczesne urządzenia sterowania ruchem oraz elektryfikacja zapewnią sprawniejszą obsługę pociągów pasażerskich i towarowych. To inwestycja przygotowana z myślą o przyszłych potrzebach transportowych i pełnej integracji z połączeniami w kierunku Berlina - podkreśla Marcin Mochocki, członek Zarządu - dyrektor ds. realizacji inwestycji PKP Polskich Linii Kolejowych S.A.

Zakończenie inwestycji planowane jest na 2029 rok. Jeszcze niedawno zakładano, że projekt zostanie sfinansowany ze środków programu SAFE, jednak po wecie prezydenta finansowanie z tego źródła nie będzie możliwe. Ostatecznie inwestycja ma zostać pokryta z budżetu państwa - już teraz zabezpieczono na ten cel 800 milionów złotych.

Firmy zainteresowane realizacją przedsięwzięcia mają czas do 7 maja na składanie ofert w ramach ogłoszonego przetargu.

muzzy



Talent, pasja i ciężka praca. Te trzy elementy po raz kolejny zostały docenione w gminie Kołbaskowo. Wójt Małgorzata Schwarzwart przyznała stypendia dla młodych artystów i sportowców, którzy swoimi osiągnięciami udowadniają, że mamy się czym chwalić

To nie tylko lista nazwisk i wyróżnień. To historia o młodych ludziach, którzy każdego dnia spędzają długie godziny na treningach, próbach, zawodach i doskonaleniu swoich umiejętności. Jak powiedział najbardziej utytułowany ze stypendystów, Fabian Urbański: - To pot, krew i łzy. Ale warto!

Za sukcesami młodych ludzi stoją też ich najbliżsi.

- Dla mnie, jako rodzica, to ogromna radość i wzruszenie. Widzimy codziennie, ile pracy ich to kosztuje - treningi, wyjazdy i rezygnacja z innych przyjemności. Dziś nagroda to nie tylko wyróżnienie, ale też motywacja, żeby iść dalej - mówi mama jednej z nagrodzonych tancerek.

Nie brakuje też głosu samych stypendystów.

- Basen to mój drugi dom. Trenuję praktycznie codziennie. Trzeba pogodzić

to ze szkołą i nie jest łatwo, ale daje mi to ogromną radość. Przede mną przygotowania do kolejnych zawodów ogólnopolskich i walka o miejsce w kadrze narodowej. Stypendium to dla mnie duże wyróżnienie i motywacja, żeby poprawiać swoje wyniki. - mówi pływaczka Nika Adamska.

Coraz więcej talentów w gminie

W Kołbaskowie wyraźnie widać rosnący trend. Liczba nagradzanych i stypendystów systematycznie się zwiększa. Podczas wczorajszej sesji Rady Gminy wręczone zostały 2 stypendia artystyczne oraz 35 stypendiów sportowych. I to w wielu dziedzinach, od sportów siłowych i walki, przez taniec i gimnastykę, aż po działalność artystyczną. To szerokie spektrum pokazuje, jak różnorodne pasje rozwijają młodzi ludzie.

- Jesteśmy naprawdę dumni z naszych młodych mieszkańców. Wszyscy oni udowadniają, że pasja i systematyczna praca prowadzą do sukcesu. Z roku na rok przybywa stypendystów i nagradzanych, co tylko potwierdza, jak ogromny potencjał drzemie w naszej gminie - podkreśla Małgorzata Schwarzwart. - Chcemy ich wspierać, bo to inwestycja w przyszłość całej naszej społeczności.

Sportowa siła Kołbaskowa

Lista nagrodzonych sportowców jest imponująca. Robi wrażenie nie tylko liczbą nazwisk, ale też różnorodnością dyscyplin.

Nagrody Wójta Gminy Kołbaskowo otrzymali zawodnicy w: wioślarstwie, pływaniu, jeździectwie, gimnastyce sportowej i artystycznej, tańcu, brazylijskim jiu-jitsu, boksie, Karate.

Już krótko będziemy prezentować sylwetki naszych uzdolnionych sportowców.

Nagrodzeni i stypendyści Gminy Kołbaskowo 2026

Stypendia artystyczne: Izabela Andrzejewska, Julia Piaszczyńska

Boks: Ksawery Urbański, Fabian Urbański

Pływanie: Nika Adamska, Mikołaj Gorra, Adam Gorra

Wioślarstwo: Kinga Kusiowska, Sebastian Wójcik, Adam Stański, Mateusz Kajtowski

Jeździectwo: Ewelina Nitsche, Milena Hochhaus, Julia Hochhaus, Ewa Hamerska

Gimnastyka sportowa: Igor Siedziako

Gimnastyka artystyczna: Julia Szewczyk, Lilianna Hamera, Karolina Wasiuk, Julia Reginia

Taniec: Jagoda Trepczyńska, Adam Ska-biak, Alicja Szymczyk, Helena Kurowska, Eva Popowych, Hanna Wierzb, Laura Ska-biak, Maja Nitsche, Weronika Szewczyk, Maja Osińska, Zuzanna Malinowska, Pola Osińska

Brazylijskie Jiu-Jitsu: Aleksandra Gałka, Jakub Pilecki, Krzysztof Zdybel

Karate: Jagoda Urbańska, Jan Bojko

dot

UDAR. Jak rozpoznać i co zrobić?

Udar to stan nagły. Liczy się każda minuta – szybka reakcja może uratować życie i zdrowie

Najprostszy test: FAST

F – twarz

Poproś osobę o uśmiech.
Czy jeden kącik ust opada?

A – ręce

Niech podniesie obie ręce.
Czy jedna opada lub nie daje się unieść?

NA ZDROWIE



S – mowa

Poproś o powtórzenie prostego zdania.
Czy mówi niewyraźnie albo nielogicznie?

T – czas

Jeśli widzisz choć jeden z tych objawów – natychmiast dzwoni pod 112.

Inne objawy, które mogą wskazywać na udar to:

- nagłe zawroty głowy i problemy z równowagą;
- zaburzenia widzenia (utrata widzenia, podwójne widzenie);
- bardzo silny, nagły ból głowy;
- drętwienie twarzy, ręki lub nogi – zwykle po jednej stronie ciała.

Co robić krok po kroku?

Zadzwoń pod 112 – nie czekaj.
Powiedz wyraźnie, że podejrzasz udar.

Ułóż osobę w bezpiecznej pozycji, najlepiej na boku.

Nie podawaj jedzenia ani picia.

Zostań z nią i obserwuj do przyjazdu służb.

Dlaczego to takie ważne? W przypadku udaru mówi się „czas to mózg”. Każda minuta to kolejne uszkodzenia. Szybka pomoc zwiększa szansę na powrót do sprawności.

Zapamiętaj: opadający kącik ust, słaba ręka i problemy z mową to sygnał, by natychmiast wezwać pomoc. dot

Gmina Kołbaskowo. Problem przemocy i Niebieska Karta

W roku 2022 Niebieską Kartę założyło dla 20 rodzin. Po trzech latach ich liczba wzrosła do 45. Z roku na rok procedurę chroniącą osoby doświadczające przemocy uruchamia się coraz częściej. W wielu przypadkach w jednej rodzinie zakładano więcej niż jedną kartę.

W ostatnich latach odnotowuje się w gminie coraz więcej interwencji związanych z przemocą, nie tylko fizyczną, ale coraz częściej psychiczną: poniżaniem, chorobliwą kontrolą, groźbami.

Dane z ostatnich lat są alarmujące:

2022 – 20 rodzin
2023 – 43 rodziny
2024 – 44 rodziny
2025 – 45 rodzin

To wyraźny sygnał, że problem przemocy domowej nie znika. Wręcz przeciwnie. Jest coraz bardziej widoczny, ale na szczęście rośnie świadomość i gotowość do reagowania.

Czym jest Niebieska Karta?

To procedura uruchamiana wtedy, gdy pojawia się podejrzenie przemocy domowej – fizycznej, psychicznej, seksualnej lub ekonomicznej. Mogą ją rozpocząć m.in.: policjant, pracownik socjalny, nauczyciel lub lekarz.

W gminie Kołbaskowo kluczową rolę odgrywa Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Kołbaskowie i działający przy nim Zespół Interdyscyplinarny.

Jak to wygląda w praktyce?

Przy przyjęciu zgłoszenia wypełnia się formularz Niebieskiej Karty i od tego momentu udzielane jest wsparcie dla osoby pokrzywdzonej.

Otrzymuje ona informacje o swoich prawach i możliwościach pomocy. Może ona obejmować wsparcie psychologiczne, prawne, interwencję kryzysową dla ofiary, ale też pracę ze sprawcą przemocy. Zamknięcie Niebieskiej Karty następuje dopiero wtedy, gdy sytuacja się stabilizuje i nie ma już zagrożenia dla ofiary.

Przemoc ma wiele twarzy

Wciąż pokutuje przekonanie, że przemoc to tylko bicie. Tymczasem równie groźna jest przemoc psychiczna: poniżanie, kontrola, groźby, ciągły stres. I co ważne – dotyczy ona wszystkich środowisk. Nie tylko rodzin w trudnej sytuacji materialnej. Także tych dobrze sytuowanych, o wysokiej pozycji społecznej.

Najbardziej cierpią dzieci

Dzieci wychowujące się w domach, gdzie dochodzi do przemocy – nawet jeśli są „tylko” świadkami – cierpią. Żyją w chronicznym stresie i poczuciu zagrożenia. Coraz częściej mają też myśli samobójcze lub okaleczają się.

W latach 2024–2025 odnotowano 8 prób samobójczych dzieci i młodzieży z terenu gminy Kołbaskowo. To liczba, obok której nie da się przejść obojętnie.

System potrzebny, ale nie idealny

Procedura Niebieskiej Karty jest konieczna. Ale, jak każdy system, nie jest doskonała. Coraz częściej zdarza się, że bywa wykorzystywana w konfliktach rodzinnych: przy rozwodach, sporach o dzieci czy majątek. Wtedy staje się kartą przetargową i argumentem w sądzie.

- To nie jest reguła. Zdecydowana większość przypadków dotyczy realnych problemów i realnej przemocy. A nadużycia – choć się zdarzają – są weryfikowane przez służby i sądy. Najważniejsze by reagować, bo największym wrogiem przemocy jest obojętność – mówi Dorota Krzywicka, dyrektor Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Kołbaskowie.

Krzyk, płacz?

Nie bądź obojętny

Jeśli coś budzi niepokój: krzyki za ścianą, zachowanie dziecka, które nagle się wycofuje, osoba, która wygląda na zastraszoną – warto to zgłosić.

Można to zrobić m.in. w: GOPS w Kołbaskowie (Rosówek 16), na policji lub pod numerem alarmowym 112 i poprzez ogólnopolską Niebieską Linie (801 12 00 02).

Przemoc domowa nie jest prywatną sprawą. To problem społeczny. A Niebieska Karta – choć bywa niedoskonała – często jest pierwszym krokiem, który zatrzymuje spiralę przemocy. I właśnie dlatego najważniejsze jest, by nie przechodzić obojętnie. dot



Kiedy kultura przyjeżdża do domu. „Cieszymy się z dobrych chwil”

Nie scena, nie widownia, a zwykły dom w Kamieńcu. To właśnie tam goksirowe „Pogotowie Kulturalne” stworzyło spotkanie pełne wzruszeń i prawdziwych emocji. – Bardzo dziękuję, że przyjechaliście. Dla mnie i mojego męża to bardzo ważne – powiedziała pani Dorota z Kamieńca, która swoim optymizmem i siłą ducha mogłaby inspirować wielu

W środowe popołudnie, 25 marca, do mieszkania w Kamieńcu zapukało „Pogotowie Kulturalne” z Gminnego Ośrodka Kultury, Sportu i Rekreacji w Przecławiu. Czoro pracowników przyjechało nie tylko z technologią i programem spotkania, ale przede wszystkim z czasem, uważnością i gotowością do rozmowy. Ich gospodarzami byli pani Dorota i pan Bolesław – małżeństwo, którego codzienność naczyną jest chorobą, ale też niezwykłą siłą i wzajemnym oddaniem.

Niezwykła para

Już od progu było wiadomo, że to spotkanie będzie wyjątkowe. Pani Dorota, kobieta niezwykle serdeczna i energiczna, przyjęła gości z ogromną radością. Na stole pojawił się domowy sernik – delikatny, pachnący, przygotowany specjalnie na tę okazję. – Robiłam go od rana, specjalnie dla was – powiedziała gospodyni z uśmiechem.

Przy herbacie i przepyszny wypieku rozmowa potoczyła się naturalnie. Gospodyni opowiadała o swoich pasjach.

Uwielbiam tenis, oglądanie relaksuje mnie. Kibicuję też Pogoni Szczecin. Byłam nawet na otwarciu nowego stadionu, to był wygrany przez Pogoń mecz z Lechią Gdańsk. Atmosfera była niezwykła – wspominała z uśmiechem. – A były prezys Pogoni, pan Mroczek przecie mieszka tutaj, z nami. Bardzo miły człowiek – dodała.

Pani Dorota mówiła też o miłości do książek i pokazała swoją imponującą biblioteczkę. Książki zajmują całą jedną ścianę w sypialni, poukładane na półkach aż po sufit.

W pewnym momencie wróciła pamięcią do początków ich wspólnej drogi. To historia prosta, a jednocześnie niezwykle poruszająca. Poznali się w Kamieńcu – ona pracowała w niewielkim sklepiu, on był kierowcą traktora, związanym z pracą na roli. Z czasem pan Bolesław coraz częściej zaglądał do sklepu – najpierw po zakupy, później już głównie po to, by zamienić kilka słów. Te krótkie rozmowy, coraz śmielsze spojrzenia i codzienne spotkania stały się początkiem ich wieloletniego związku.

Można zapomnieć

Najważniejszy moment wizyty przyszedł jednak nieco później. Dzięki goglom VR i materiałom nagrany przez goksirową ekipę kamerą 360 stopni podczas kajakowej wyprawy po Odrze, państwo Dorota i Bolesław mogli na chwilę przenieść się w zupełnie inny świat. Wirtualna rzeczywistość pozwoliła im „znaleźć się” na rzece – spojrzeć w niebo, na brzegi, poczuć przestrzeń i ruch.

Dla pana Bolesława, który zmaga się z poważną chorobą i ma ograniczoną możliwość poruszania się oraz mówienia, było to doświadczenie szczególne. Technologia stała się czymś więcej niż tylko ciekawostką – była chwilą wolności, możliwością wyrwania się z codziennych ograniczeń. Emocje były widoczne i udzieliły się wszystkim obecnym.

To niesamowite doznanie. Na chwilę można zapomnieć o wszystkim i poczuć się tak, jakbyśmy naprawdę tam byli – mówiła wzruszona pani Dorota.

Nie mniej poruszająca była opowieść o codziennej walce o sprawność. Pani Do-

rota z dumą mówiła o postępach męża. Jeszcze niedawno jego problemy z mową i poruszaniem się były znacznie poważniejsze. Dzięki systematycznej, wymagającej ogromnej determinacji rehabilitacji udało się osiągnąć wyraźną poprawę. To właśnie ta niezłomność sprawia, że dziś mogą razem wychodzić z domu. Wspólne spacerys po Kamieńcu – możliwe dzięki specjalistycznemu wózkowi – są dla nich bezcennym czasem, chwilą oddechu i radości.

Pani Dorota nie kryła, jak wiele znaczy dla niej każdy taki moment. – Życie rzadko bywa usłane różami, ale to właśnie dlatego musimy nauczyć się dostrzegać w nim te małe, dobre chwile, które nadają mu sens – powiedziała podczas spotkania.

Pod koniec wizyty Rafał Roguszka, dyrektor GOKSiR w Przecławiu i pomysłodawca projektu, powiedział: – Proszę do nas dzwonić, nawet jeśli będzie potrzeba zwykłej rozmowy. Ktoś od nas na pewno przyjedzie.

Te słowa wywołały kolejną falę wzruszenia u gospodarzy tego ciepłego, pełnego życzliwości domu.

Ogromne emocje

„Pogotowie Kulturalne” to inicjatywa, która od trzech lat dociera do mieszkańców Gminy Kołbaskowo, szczególnie tych, którzy z różnych powodów nie mogą korzystać z oferty instytucji kultury.

To jest piękne i niesamowite, jak ludzie reagują na to, co robimy. To są ogromne emocje, one zostają z nami na długo i napędzają nas do podejmowania kolejnych działań – podkreśla Rafał Roguszka.

Wizyta w Kamieńcu była kolejnym dowodem na to, że kultura nie zna barier. Może dotrzeć wszędzie – tam, gdzie nie ma kina, teatru czy muzeum, ale gdzie jest człowiek i potrzeba spotkania.

Pogotowie Kulturalne można zaprosić do swojego domu – GOKSiR czeka na zgłoszenia pod numerem 539 140 635. jad

PRZECŁAW SIĘ NA KULTURĘ



🎵 **18.04**

BRAVO HEMAR
OLGA ADAMSKA



🎵 **23.04** **KEV FOX SOLO**



👥 **25-26.04**

KOLEJ NA PRZECŁAW III
WYSTAWA MAKIET KOLEJOWYCH



😊 **7.05** **TRASA POWIATOWA 2**
KOWALSKI, REJENT, ZALEWSKI



👥 **9-10.05**

HOCKI KLOCKI
TUTAJ WSZYSTKO SIĘ UKŁADA!



🎭 **15.05** **CAFE LUNA**



👥 **24.05**

PSICŁAW
WYSZCZEKANĄ IMPREZĄ!



🎵 **26.05** **BRAVO HEMAR**
OLGA ADAMSKA

ul. Rekreacyjna 1, 72-005 Przecław | ☎ 882 783 416 | ✉ biuro@goksirprzeclaw.pl

GOKSIRPRZECŁAW.PL



PRZECŁAWGOKSIR



GOKSIRPRZECŁAW

BILETY



U NAS TAKŻE

RUCOLA
FOOD & COFFEE

funfit